

Maciej Czerwiński

**Synteza dziejów narodu**  
**– zarys problematyki stylistycznej gatunku**  
**(na podstawie tekstów chorwackich i serbskich)**

**1. Synteza dziejów narodu – słowo wstępne**

W niniejszym tekście rozważę osobiwy z punktu widzenia stylistycznego (pod)gatunek tekstu historycznego, a mianowicie syntezę dziejów narodu. Opieram się na wszystkich książkach chorwackich i serbskich opublikowanych od 1945 roku do dzisiaj, ale zakładam, iż wyniki tej analizy można z powodzeniem odnieść do książek polskich, angielskich, niemieckich czy włoskich. Oparte są one bowiem – poza nielicznymi wyjątkami – na podobnym wzorcu gatunkowym.

Jest co najmniej kilka powodów, dla których warto podjąć trud badań syntezy dziejów narodu, a więc gatunku w kulturach europejskich niezwykle rozpowszechnionego (por. np. *Historia Polski*, *Historia Hiszpanii*, *Historia Francji*, *Historia Chorwacji*, *Historia Serbii* itd.), ale w sensie genologicznym zupełnie nierozpoznanego<sup>1</sup>. Po pierwsze, jest on na płaszczyźnie gatunkowo-stylistycznej dość interesującym fenomenem. Po drugie, naukowa refleksja

---

<sup>1</sup> Tekst ten powstał jako część realizowanego projektu habilitacyjnego, finansowanego przez MNiSW: *Językowe i semiotyczne struktury dyskursów w chorwackiej i serbskiej historiografii po 1945 roku*.

nad historią, ściślej: nad tekstem historycznym została w ostatnich dziesięcioleciach poddana wielorakim krytykom, co doprowadziło do próby modyfikacji miejsca tego gatunku w uniwersum genologicznym. Po trzecie, historia – a dokładniej: ujmowanie zdarzeń przeszłych w tekst – jest relewantnym semiotycznie zjawiskiem, tym ciekawszym, że dotyczy przeszłości (a więc odnosi się do desygnatów już dzisiaj w znakomitej większości nieistniejących). Po czwarte, *pisanie historii* zostało przez niektórych obserwatorów, w tym naukowców, uznane za przyczynę wielu konfliktów i wojen (stąd przykład chorwacko-serbski może być niezwykle interesującym, choć tragicznym w skutkach *exemplum*).

W tekście niniejszym zajmę się przede wszystkim kwestią pierwszą, zaznaczając jednocześnie, że problem drugi omówiłem w innym miejscu (Czerwiński 2010), problem trzeci jest w trakcie badań, z kolei czwarty, czyli wpływ tego rodzaju tekstów na postawy społeczne, wykracza na razie poza obszar zainteresowań (dla zapewnienia mu odpowiednich naukowych weryfikacji konieczne byłoby zastosowanie wielorakiego aparatu socjologicznego i psycholingwistycznego).

Synteza dziejów narodu to gatunek osobliwy, już choćby dlatego, że odgrywa niezwykle doniosłą rolę społeczną w każdym ukształtowanym społeczeństwie zachodnim (i nie tylko zachodnim), dając temu społeczeństwu mniej lub bardziej wiarygodne dane dotyczące jego przeszłości. Każdy syntetyczny opis dziejów przeszłych, a ściślej: jego **reprezentacja na poziomie znakowym** (tekstowym), ma więc niezwykle istotną funkcję kulturotwórczą. Pozwala danemu narodowi czy grupie etnicznej na stworzenie i reprodukcję rezerwuaru symboli i ich interpretacji, konstytuuje zatem *imaginarium* znaków umożliwiające (za)istnienie i utrzymanie spójności kultury narodowej. Taki mechanizm, mówiąc ogólnie, ułatwia zrozumienie głębokich sensów takich znaków, jak powiedzmy *Grunwald*, *zabory*, *Powstanie Warszawskie*, *Kościuszko*, *Piłsudski* itd., a jednocześnie zrozumienie łączących je relacji logicznych, choćby: przyczyna-skutek, warunek-efekt czy całość-część. Operacyjnie można przyjąć, że semioza tych i innych znaków dokonuje się za sprawą działalności **kodów kulturowych** – to one decydują o takiej a nie innej segmentacji *kontinuum* pozaznakowego i to one, w dalszej kolejności, (współ)odpowiadają za tworzenie komunikatów, to jest za przechodzenie ze sfery *langue* do sfery *parole*. Ponieważ jednak w każdej kulturze istnieją odmienne – czasem zupełnie się wykluczające – interpretacje niektórych znaków (a więc także faktów historycznych), można przyjąć, że dokonuje się to za sprawą działalności **kodów ideologicznych**. Problem semiozy poszczególnych znaków jako efektu działalności kodów, a także wpływ całego tego mechanizmu na kształtowanie się róż-

nych wizji świata pozostawiam na inną okazję, choć jest ona istotnym elementem realizowanego projektu badawczego.

Synteza dziejów narodu jest więc gatunkiem społecznie relewantnym, mimo że jeszcze nigdy nie doczekała się choćby pobieżnego opisu stylistycznego, nie pojawia się również w syntetycznych opracowaniach genologicznych. Badacze prawdopodobnie zakładają, że ów gatunek należy uznać za element zbioru tekstów popularnonaukowych lub dydaktycznych. Jest to jednak uproszczenie nieuprawnione, gdyż zarówno teksty popularnonaukowe, jak i dydaktyczne mają – w zależności od dziedziny naukowej – nieco inną strukturę językową, o czym będzie mowa w punkcie 3.

## 2. Gatunek i styl

Ażeby wskazać najważniejsze mechanizmy stylotwórcze syntezy dziejów narodu, należy najpierw uściślić, czym jest – teoretycznie rzecz ujmując – gatunek. Stanisław Gajda pisał, że „gatunki funkcjonują jako swojego rodzaju manifestacje światopoglądów ukształtowanych w długotrwałym, historycznym procesie przemian rzeczywistości społecznej i kultury, jako ich odbicie i jednocześnie narzędzie aktywnego kształtowania” (Gajda 2001a, 262). Według uczonego gatunek to „złożony system środków i sposobów rozumienia rzeczywistości, a także kształtowania tekstu i znajdowania dla niego miejsca w obiegu społecznym” (ibidem). Takie wielowymiarowe, to jest językowo-kulturowe ujęcie wzorowane jest na koncepcji gatunku mowy Michaiła Bachtina – nawiasem mówiąc, wszystkie najbardziej doniosłe teorie genologiczne wywodzą się od tego wybitnego rosyjskiego uczonego (zob. Wierzbicka 2004; Bartmiński 1998; Gajda 2001b; Witosz 2005). Koncepcję tę najlepiej streszcza następujący fragment:

*Językowa wola mówiącego urzeczywistnia się przede wszystkim w wyborze określonego gatunku mowy. Wybór ten uwzględnia specyfikę danej dziedziny obcowania językowego, racje przedmiotowe oraz znaczeniowe (tematyczne), konkretną sytuację, w której zachodzi porozumienie, personalny skład jego uczestników itp. Koncepcja językowa mówiącego, przy całym jej zindywidualizowaniu i subiektywności, przystosowuje się następnie do wymagań wybranego gatunku, jest precyzowana i rozwijana w określonym kształcie gatunkowym. (...) Mówimy wyłącznie przy użyciu określonych gatunków mowy, tzn. wszelkie nasze wypowiedzi posługują się konkretnymi, względnie trwałymi i typowymi formami konstruowania całości (Bachtin 1986, 273).*

Nie ma wątpliwości, że teoria gatunków mowy (propagowanych swojego czasu przez Annę Wierzbicką i zwanych przez nią *genrami*) jest jednym

z najbardziej fundamentalnych odkryć tego filozofa języka. Bachtin zdał sprawę z tego, że nie możemy mówić bezgatunkowo, gdyż gatunek – zwany przez Gajdę „konwencją kulturowo-językową” (Gajda 2001a, 255) – determinuje zarówno strukturę konkretnego tekstu, jak i semiotyczne wykładniki aktu komunikacji (jak podmioty komunikacyjne i relacje między nimi, relacje między interlokutorami a światem pozajęzykowym, stosunki referencjalne, intencje nadawczo-odbiorcze, konteksty sytuacyjne i kulturowe<sup>2</sup> itd.). Tak więc gatunek – choć nie jest to rzecz dana raz na zawsze (gatunki bowiem ulegają ewolucji, czasem niezwykle dynamicznej) – zawiera w sobie wszystkie „ślady” tych wykładników. Przeciętni interlokutorzy nie do końca muszą być tego świadomi, choć *implicite* uwzględniają wszystkie te presupozycje w indywidualnym akcie kodowania/dekodowania. Presuponują, że jest *tak a tak*. Na przykład zakładają, że formularz PIT presuponuje, iż jego nadawcą jest organ władzy państwowej, że ma określoną formułę stylistyczną i że nie pojawi się jako wzorzec komunikacji – powiedzmy – na urodzinach u cioci. W podobny sposób presuponują, że tekst traktujący o przeszłości jakiegoś kraju nie zostanie wykorzystany jako wzorzec rozmowy o muzyce popularnej. Owo *tak a tak* współtworzy więc semantykę komunikatów. Bez niej trudno wyobrazić sobie jakkolwiek akt mowny, gdyż wszystkie konkretne nośniki znaków – jako elementy tego a nie innego układu-komunikatu – nabywają dzięki semiozie gatunku dodatkowego znaczenia (można zatem uznać, że **gatunek jest znakiem**; zob. Czerwiński 2010).

W ślad za tradycją Bachtinowską gatunek traktuję jako najbardziej primarny i fundamentalny wybór językowy, który decyduje o kolejnych operacjach lingwistycznych, w tym także o operacji wyboru wzorcowego typu stylistycznego<sup>3</sup>, pociągającego za sobą – co oczywiste – także wybór jednostek języka na niższych poziomach organizacji komunikatu. Należy jednak od razu zastrzec, że relacji gatunek-styl nie można rozpatrywać w terminach uproszczonej relacji hierarchicznej nadrzędność-podrzędność. Model ów je-

<sup>2</sup> W swoim czasie Stefania Skwarczyńska zaproponowała, aby gatunek ujmować w wielości czynników, które go konstytuują. Uczona wymienia: nadawcę, odbiorcę, stosunek nadawca-odbiorca, sytuacje: nadawcza, nadawczo-odbiorcza i odbiorcza, funkcję tekst, przedmiot (temat) tekstu, ujęcie przedmiotu, tworzywo tekstu, przedstawienie i wyraz oraz kod (zob. Gajda 2001a, 258).

<sup>3</sup> Bożena Witosz – powołując się na Jana Mazura – twierdzi, że „od wyboru wzorca gatunkowego uzależniony jest wybór wzorca stylowego, czyli konwencjonalnego zespołu środków językowych w odpowiednim do potrzeb sytuacji uporządkowaniu. Wybór stylowego wzorca tekstu respektuje restrykcje narzucane przez gatunek mowy i przez typ stylu (artystyczny, naukowy, potoczny itp.)” (Witosz 1999, 46).

dynie proponuje ujęcie operacyjne, w myśl którego styl, rozumiany jako autonomiczny byt językowy, akomoduje się do gatunku (termin Teresy Skubalanki). Rzecz jasna, taka akomodacja ma miejsce tylko wtedy, kiedy nadawca komunikatu – za sprawą stylu – nie zamierza podważyć istoty wzorca gatunkowego, bo przecież i taka sytuacja zachodzi we współczesnym uniwersum komunikowania. Z taką sytuacją mieliśmy również do czynienia zawsze wtedy, gdy powstawały nowe gatunki lub wtedy, gdy stare ulegały daleko posuniętym modyfikacjom.

Ażeby poprawnie zbadać interesujący nas problem, należy także stwierdzić, że żaden konkretny tekst nie jest gatunkiem, choć Stanisław Gajda twierdzi, że takie może być wtórne znaczenie tego terminu (Gajda 2001a, 255). Konkretny tekst jest jakimś **konkretnym egzemplarzem** określonego **abstrakcyjnego** wzorca gatunkowego, czyli *typu*. Przyjmijmy więc, że o żadnym tekście nie można powiedzieć, że jest gatunkiem. Może pewien gatunek, a konkretniej – pewien *wzorzec gatunkowy*, w taki czy inny sposób **aktualizować**. Tak więc wzorzec gatunkowy traktować należy abstrakcyjnie – jako pewien ustanowiony przez normy społeczne mechanizm umożliwiający tworzenie konkretnych teksów (do pytania, na ile owe konkretne teksty są *egzemplarzami* konkretnych *typów*, powrócę w następnych partiach tekstu). Istotne jest także i to, że ów *typ* nie może być traktowany wyłącznie w kategoriach wąskojęzykowych, gdyż gatunek, przypomnijmy, to „kulturowo i historycznie ukształtowany oraz ujęty w społeczne konwencje sposób językowego komunikowania się; wzorzec organizacji tekstu” (Gajda 2001a, 255). Jest więc gatunek czymś więcej aniżeli tylko zjawiskiem czysto lingwistycznym. Za sprawą określonej lingwistycznej organizacji komunikatu ewokuje pewną mniej lub bardziej konwencjonalną wiedzę interlokutorów na temat swoich funkcji, domen realizacji, układu nadawczo-odbiorczego (w tym hierarchii społecznych), kontekstów (sytuacyjnych i kulturowych) i wielu innych. Inaczej rzecz ujmując, dzięki naszej wiedzy na temat gatunków – naszej kompetencji stylistycznej – jesteśmy się w stanie porozumiewać czy to w szkole, czy w sklepie, na poczcie czy na spotkaniu klasowym, podczas pisania referatu lub listu czy podczas gry w brydża itd., itp. O to właśnie chodziło Bachtinowi, gdy mówił o niemożliwości bezgatunkowego komunikowania.

Bachtin zwracał również uwagę na fakt, że z gatunkiem organicznie związany jest styl. Choć rosyjski uczony nie mówił tego wprost, z jego pism łatwo odczytać, że styl rozumiał mniej więcej tak, jak rozumie go współczesna stylistyka, czyli w horyzoncie semantycznym, to jest hermeneutycznym (o takie właśnie ujmowanie badań stylistycznych upomina się na przykład Teresa Skubalanka, zob. Skubalanka 2001, 9–19). W proponowanym tutaj modelu

badawczym oba te działy refleksji nad językiem – a więc zarówno semantyka, jak i hermeneutyka – stają się podrzędne wobec semiotyki. Styl ma bowiem charakter znakowy. Po pierwsze ze znaków się składa, po drugie jego konkretyzacja wywołuje wiele dodatkowych procesów semiozy, na podstawie których dokonywana jest jego ostateczna interpretacja.

Nauka o znakach i kodach oferuje wygodną metodę badań **użycia znaków** (czyli budowy dyskursu) i **uniwersum ich znaczenia** (a więc semantyki wynikającej z takiego a nie innego kombinowania znaków w dyskurs). Refleksja semiotyczna jawi się jako nadrzędny mechanizm zespalający zarówno styl, jak i znaczenie, co jest zgodne z postulatem wysuniętym w swoim czasie przez Romana Jakobsona, że „wszystkie zjawiska językowe – od najmniejszych składników do całych wypowiedzi i wymiany – działają zawsze i tylko jako znaki” (Jakobson 1989, 67). Tak więc zarówno wybór gatunku, jak i wybór wzorca stylistycznego (nie mówiąc już o wyborze leksykalnych nośników konkretnych znaków), a także ich ciągła interakcja mają charakter znakowy, czyli – w konsekwencji – znaczący. Gwoli ścisłości przypomnijmy, że dla Skubalanki ów hermeneutyczny wymiar stylu można zespolić z Gadamerowską interpretacją „horyzontu sensu tekstu”, czyli „wyjawianiem tego, co w tekście ukryte” (Skubalanka 2001, 14). Co więcej, „język dokonuje stałej syntezy horyzontu przeszłości i teraźniejszości” oraz „w zwierciadle języka można zobaczyć poglądy na świat poszczególnych ludów”. Skubalanka konkluduje: „Tak więc jedno z odkryć semantyki głębokiej to ukazanie historyczności tekstu, jego miejsca w dziejach, związku z konwencją i tradycją” (Skubalanka 2001, 14).

Nie trudno wobec tego dojść do wniosku, że wybór wzorca stylistycznego i poszczególnych stylistycznych elementów językowych jest wyborem o charakterze semiotycznym, wszakże zawsze jest to wybór osadzony w historycznym kontekście już wcześniej dokonywanych wyborów znaczących. Zdaje się nawet, iż jest to teza bliska temu, o czym w innym miejscu pisze polska uczona, a mianowicie – że „stylistyka jest swego rodzaju odrębną *semantyką* w semiozie językowej” (Skubalanka 2001, 25).

### 3. Synteza a podręcznik

Synteza dziejów narodu, jak się rzekło, nie doczekała się omówienia w kompleksowych opracowaniach genologicznych z tego prostego powodu, że badacze uznawali ją albo za *egzemplarz* podręcznika albo za *egzemplarz* tekstu popularnonaukowego. Czas wstępnie dowieść, że jest to nazbyt duże uproszczenie.

Ażeby zdać sprawę z syntezy dziejów narodu, należy osadzić ów podtyp wzorca tekstu historycznego w obrębie innych podtypów tegoż wzorca. Możemy założyć, że książka o przykładowym tytule *Historia Polski* czy *Historia Chorwacji*, czy też *Historia Serbii* – a więc właśnie synteza dziejów jakiegoś narodu – będzie miała inną nieco strukturę (a więc także nieco inną semiozę globalną!) aniżeli *Historia ostatniego z Piastów*. Jeszcze inny charakter będą miały książki typu *Historia stosunków polsko-pruskich*, *Historia polskich dynastii królewskich*, *Historia insurekcji kościuszkowskiej*, *Historia rewolucji francuskiej*, *Stosunki polsko-pruskie po pokoju toruńskim w latach 1466–1472 z uwzględnieniem ogólnego tła politycznego*, *Historia rozwoju sieci melioracyjnej w Cieszynie w XVIII wieku*, *Historia kryzysu władzy państwowej w XVIII wieku*, *Historia sadownictwa w Raciechowicach*, *Historia sporu o obniżkę stóp procentowych na przełomie lutego i marca 1999 roku*, *Historia wpływu dróg miejskich w Krakowie na wydajność w pracy w pierwszej połowie 2008 roku* itd., itp. Widzimy więc, że w obrębie wzorca, który umownie nazywamy tekstem historycznym, może występować wiele różnych *egzemplarzy-gatunków*, gdyż mamy do czynienia z różnymi typami dyskursu historiograficznego, na przykład z syntezami historii narodu, syntezami historii regionu, historiami postaci, historiami zjawisk społecznych, historiami dokonań człowieka, analizami przyczyn jakiegoś konfliktu itd., itp.

Typologia nie jest tutaj jednak głównym obiektem zainteresowań, pozostawiam więc ją na boku. Interesuje mnie jeden (pod)gatunek tekstu historycznego – synteza dziejów narodu. Jest to istotne już choćby na poziomie wyboru wzorca stylistycznego, gdyż wybór tematu obejmującego szerszy zakres, jakim jest historia jakiegoś narodu w całej jego czasowej rozciągłości i w całej jego złożoności, wpływa na stopień **specjalistyczności tekstu**. *Historia sadownictwa w Raciechowicach* czy *Stosunki polsko-pruskie po pokoju toruńskim w latach 1466–1472 z uwzględnieniem ogólnego tła politycznego* będą pozycjami skierowanymi do wąskiego grona odbiorców, można więc ostrożnie przyjąć (choć zależy to będzie również od innych czynników, na przykład od projekcji odbiorcy), że będą to pozycje bardziej specjalistyczne. Z drugiej strony *Historia Polski*, ze względu na ogrom poruszanej problematyki, będzie miała charakter mniej specjalistyczny. Oczywiście możemy założyć istnienie stutomowej *Historii Polski*, która może się okazać dziełem nie mniej skrupulatnym naukowo niż *Historia rozwoju sieci melioracyjnej w Cieszynie w XVIII wieku*. Niemniej jest to rzecz raczej mniej oczekiwana, choć nie znaczy, że niemożliwa. W chwili obecnej trzeba podkreślić, że już sam wybór tematu – a więc **konceptualizacja** fragmentu przeszłości – może sugerować stopień specjalistyczności tekstu (wybór

tematu ma także inne funkcje), a wiąże się to z ustaleniem przez autora zakładanego spektrum jego odbiorców<sup>4</sup>.

Z tym właśnie czynnikiem łączyć należy „niepełną” naukowość popularnonaukowej syntezy dziejów narodu. Tekst *stricte* naukowy zakłada nieco inną, a może nawet zupełnie inną relację między interlokutorami. Z kolei odbiorca presuponowany w tekście popularnonaukowym nie ogranicza się do grona specjalistów z jakiejś konkretnej dyscypliny. Nie jest (koniecznie) znawcą poruszanego tematu, a więc nie posługuje się jemu właściwą terminologią i nie jest depozytariuszem pewnej – weryfikowanej tytułami – wiedzy naukowej. Jest wprost przeciwnie. Zakodowany w języku takich tekstów odbiorca to przeciętny członek wspólnoty, o której historia ta traktuje. Mówimy o adresacie prototypowym, gdyż syntezy dziejów narodu mogą oczywiście czytać zarówno specjaliści (inni historycy), jak i członkowie innych wspólnot (możliwe jest na przykład, aby Polak – jak autor tego artykułu – czytał dzieje Chorwatów i Serbów).

Z tego powodu autorzy syntez dziejów narodu muszą tak konstruować swój język, aby z jednej strony utrzymać autorytet naukowca i obiektywnego obserwatora (pierwiastek naukowości – za sprawą semiozy – taki status im zapewnia), z drugiej zaś zmniejszyć dystans do potencjalnego odbiorcy, aby być zrozumianym i osiągnąć dogodną pozycję perswazyjną. Taka akomodacja stylu naukowego do potrzeb popularyzatorskich jest najbardziej wyrazistą strategią tekstową analizowanych książek. Pytanie, w jaki sposób jest to czynione, czyli: w jakim stopniu autorzy używają stylistycznych cech z zasobu naukowego i z zasobu popularyzatorskiego, jest pytaniem o ich indywidualny sposób i styl ujmowania rzeczywistości. W badanym materiale znajdują się książki zarówno o wyraźnie naukowych rysach, jak i takie, w których dominują rysy popularyzatorskie, przy czym o żadnej książce nie można powiedzieć, że jest *wyłącznie* naukowa czy *wyłącznie* popularyzatorska. Jest to zawsze – jak słusznie sugeruje teoria prototypu – kwestią stopnia.

Ażeby w pełni zdać sprawę z popularnonaukowej syntezy dziejów narodu, należy ją skonfrontować nie tylko z tekstem *stricte* naukowym, lecz także z tekstem *stricte* dydaktycznym (podręcznikiem do nauki historii). Podręcznik nie jest bowiem tożsamy z syntezą, choć oba rodzaje tekstów może łączyć wiele wspólnych cech językowych i pozajęzykowych. I tak na przykład

---

<sup>4</sup> Wybór tematu – zauważmy na marginesie – może mieć także implikacje o charakterze aksjologicznym (wyobraźmy sobie dwa możliwe tytuły rozprawy historycznej: *Lech Wałęsa – droga do wolności Polski* lub *Lech Wałęsa – od współpracy z SB do wolności*).



w tekstach dydaktycznych, podobnie jak w syntezach dziejów narodu, relacja nadawcy z odbiorcą odpowiada relacji specjalista-niespecjalista, choć niespecjalista jest w przypadku podręcznika specyficzny, gdyż występuje w zinstytucjonalizowanej roli ucznia/studenta. Według autorów *Wstępu do lingwistyki tekstu* teksty dydaktyczne „nie wychodzą poza bieżący zasób wiedzy społeczeństwa; służą jedynie do rozpowszechniania ustalonej wiedzy wśród odbiorców uczących się lub wśród niespecjalistów. Zamiar taki wymaga prezentacji wiedzy drugoplanowej w sposób szerszy i jaśniejszy, niż to jest przyjęte w tekstach naukowych” (de Beaugrande, Dressler 1990 [1981], 244).

Już choćby ta definicja pokazuje, że dla omawianej tutaj syntezy dziejów narodu termin *dydaktyczny* jest nieadekwatny, gdyż podkreśla niemal wyłącznie wymiar edukacyjny, co może sugerować, iż mamy do czynienia z dydaktyką szkolno-akademicką. Tymczasem nie chodzi tutaj o nauczanie *sensu stricto*, lecz przede wszystkim o dostarczenie jakiemuś społeczeństwu wiarygodnego źródła opisu dziejów przeszłych. W tym sensie oczywiście jedną z funkcji takiego tekstu jest funkcja dydaktyczna (wymiar dydaktyczny mają w istocie wszystkie teksty, nie tylko historyczne, i nie tylko popularnonaukowe), ale nie jest ona dominująca.

W związku z powyższym należy dokonać ostatecznego doprecyzowania terminologicznego: *popularnonaukową* nazwiemy *syntezą dziejów narodu* przeznaczoną do powszechnego obiegu publicznego, *dydaktyczną* – książkę o charakterze *podręcznika* przeznaczonego do edukacji na różnych jej poziomach. Oczywiście nie zmienia to faktu, że w pewnych okolicznościach pierwszy typ może pełnić funkcje charakterystyczne dla drugiego, i odwrotnie. Co więcej, syntezy w większości przypadków rzeczywiście reprodukują ustaloną już wiedzę, ale ich autorzy – najczęściej profesjonalni naukowcy – mogą również dobrze zaproponować jakieś nowe ujęcie pewnego problemu, czyli, semiotycznie rzecz ujmując, mogą zaproponować nową, a nawet zupełnie nową reprezentację przeszłego świata pozajęzykowego (na przykład mogą jakiś epizod pominąć lub podciągnąć go pod inną kategorię procesu historycznego). Co więcej, adresatami syntez mogą być również inni naukowcy, a podręczników – nie (z wyjątkiem sytuacji nadzwyczajnych, takich jak praca komisji naukowej nad podręcznikami szkolnymi).

Wymienione różnice nie są jedynymi różnicami, choć dość już wyraźnie dowodzą, że mamy do czynienia z dwoma odmiennymi podgatunkami tekstu historycznego. Ażeby wykazać, że różnic jest więcej, należy się odnieść do badań Stanisława Gajdy, który kompleksowo zajmował się polszczyzną naukową i jej genologicznym rozwarstwieniem. Uczony – za Stefanią Skwarczyńską – przyjmuje, że istotne cechy struktury gatunkowej to cechy należą-

ce do „pól strukturalnych nadawcy, odbiorcy, stosunku nadawca-odbiorca, sytuacji nadawczej i odbiorczej oraz nadawczo-odbiorczej, funkcji, przedmiotu, ujęcia, tworzywa, przedstawienia i kodu” (Gajda 2004 [1982], 216). Na podstawie takiego modelu proponowana przez językoznawcę typologia – słusznie zakładająca jedność strony formalnej i funkcjonalnej – zdaje sprawę z wielości czynników biorących udział w powstawaniu konkretnych tekstów, choć ma ona – jak przyznaje autor – charakter „roboczej hipotezy”. Gajda charakteryzuje gatunki naukowe, uwzględniając wiele różnych czynników konstytuujących, pogrupowanych według cech pól semantycznych (na przykład *charakter treści, pełność ujęcia, rozczłonkowanie, forma podawcza, skonwencjonalizowanie, ciągłość, rozmiar, kody, funkcje, komunikanci*), w sumie aż siedemdziesiąt osiem zmiennych. W analizowanych gatunkach synteza dziejów narodu się nie pojawia, co wcale nie jest zaskakujące, wszakże jest to gatunek szczególny, charakterystyczny wyłącznie dla nauk historycznych. Pojawia się za to podręcznik jako kategoria zbiorcza.

Jeśli chodzi o pełność ujęcia, to w podręcznikach jest ona albo *pełna*, albo *skrótowa* (ale już nie *rozwinęta* czy *krótka*). Używana forma podawcza to zarówno *opis*, *opowiadanie*, jak i *argumentacja* (w terminologii Gajdy – „rozważanie”), skonwencjonalizowanie – *średnie*, ciągłość – *wyraźna*, rozmiar zaś – *średni*. Z kodów języka naturalnego wykorzystuje się w podręczniku jedynie *kod dydaktyczny*, ale już nie używa się kodu *teoretyczno-naukowego*, *praktycznego*, *ogólnego* ani *żargonu*. Stosuje się *kody ikoniczne*, *formalne* i *parajęzyk*, a *kod pojęciowy* jest *niepełny*. Podręcznik według Gajdy nie ma *funkcji informacyjnej praktycznej* ani *humanistycznej* (ani też *dydaktycznej humanistycznej*, *impresywno-ekspresywnej* czy *rozrywkowo-autotelicznej*), ale ma wyłącznie *funkcję dydaktyczną praktyczną*. Jest *monologiem*, nie – *dialogiem*, przeważa w nim *pisemność*, nie – *ustność*, a także *formalność* i *oficjalność*. Jeśli chodzi o interlokutorów (w terminologii Gajdy – „komunikantów”), to warto wskazać niektóre cechy ich samych i relacji między nimi. *Nadawca implicytny* (uobecniony przez formę bezosobową, nie – w 1. osobie liczby pojedynczej lub mnogiej) ma charakter *indywidualny* lub *grupowy*, ale nie – *instytucjonalny*, z kolei *odbiorca implicytny* (uobecniany przez 2. osobę liczby mnogiej lub bezosobowy) jest *nieprzeliczalny*. Nadawca implicytny nie jest ani *uczonym*, ani *popularyzatorem*, ani też *mistrzem*, lecz *dydaktykiem*, a odbiorca nie jest ani *uczonym*, ani *laikiem*, ani *praktykiem*, lecz – *uczniem*. Nadawca eksplicytny z kolei jest *informatorem*, *instruktorem*, *deskryptorem*, *narratorem* i *dysertatorem*.

Co istotne, Gajda w legendzie do tabeli podkreśla, że zastosowany znak minus jako kwalifikator nieobecności cechy nie oznacza wyłącznie braku tej-

że cechy, lecz także „niski stopień jej natężenia” (Gajda 2004 [1982], 220), natomiast plus oznacza „znacznym stopień natężenia cechy”. Jest to niezwykle istotne uściślenie, gdyż świadczy o tym, że uczony nie traktuje tutaj cech zgodnie z obiektywistyczną logiką przynależności kategorialnej, lecz podkreśla ich charakter stopniowalny (do stopniowalności powrócę w części następczej).

Zanim omówię te ustalenia i ich związek z analizowanymi tutaj syntezami dziejów narodu, należy doprecyzować dwie z cech wymienionych przez Gajdę. Po pierwsze, terminy *dialog* i *monolog* są w nowszych ujęciach – wzorem koncepcji Bachtina, na którego w innych miejscach polski uczony się powołuje – poddane istotnej rewizji. W istocie każdy tekst – niezależnie od tego, jakie są jego konkretne funkcje – jest uznawany za dialogiczny, co wiąże się z aktywną rolą odbiorcy w każdym akcie komunikacyjnym. Przyjęcie więc terminu *monolog* jest tutaj możliwe tylko przy założeniu, że ma on znaczenie umowne i konwencjonalne, czyli takie: tekst podręcznika jest monologiczny, dlatego że nadawca zwraca się do pewnego adresata, adresat zaś milczy. Po drugie, za dyskusyjne można by uznać, jakoby w języku podręczników używany był wyłącznie kod *dydaktyczny*, podczas gdy inne kody – *teoretyczno-naukowy*, *praktyczny*, *ogólny* czy *żargon* – nie były (lub były w małym stopniu) wykorzystywane. Wydaje się, że kod teoretyczno-naukowy i żargon występują równie wyraźnie jak kod dydaktyczny, oczywiście – powtórzmy – wszystko ma charakter stopniowalny (może powinno się w tej rubryce pojawić oznaczenie +/-, symbolizujące „szeroką możliwość amplitudy cechy”).

Takie uściślenie było konieczne, aby skonfrontować podręcznik z syntezą dziejów narodu, która podręcznikiem *par excellence* nie jest. Otóż, synteza przede wszystkim ma – w przeciwieństwie do podręczników, które są w ujęciu Stanisława Gajdy *średnio skonwencjonalizowane* – budowę skonwencjonalizowaną, wręcz w sposób skostniałą schematyczną (wyjątkiem są tu książki szeroko wykorzystujące gatunki literackie). Tak odmienne zakwalifikowanie wynika zapewne z faktu, że kategoria „podręcznik” jest kategorią pojemną i może dotyczyć podręczników różnych dziedzin: matematyki, języka polskiego, technologii żywienia itd. Różnorodność tematyczna powoduje więc, że jej ewentualną schematyczność można rozpatrywać wyłącznie w odniesieniu do konkretnego przedmiotu nauczania. Po dokonaniu takiego zastrzeżenia okazałoby się, że podręcznik ma strukturę *bardzo skonwencjonalizowaną*.

Jeśli chodzi o obecność kodów języka naturalnego, to w syntezach *kody dydaktyczne* zdecydowanie, poza nielicznymi przypadkami, ustępują *kodom popularnonaukowym* i *ogólnym*. Oczywiście nie znaczy to, że *dydaktyczne*

w ogóle zanikają; po prostu zostają zmarginalizowane przez dwa pozostałe. Wiązać to rzecz jasna należy z prymatem funkcji popularyzatorskiej w syntezach nad funkcją *stricte* dydaktyczną podręcznika. Istotne różnice obserwujemy także w dystrybucji innych funkcji. W syntezach na pierwszy plan z funkcji wymienionych przez Gajdę wysuną się: *informacyjna praktyczna*, *informacyjna humanistyczna* i *dydaktyczna humanistyczna*. Podstawowym celem tego gatunku jest bowiem popularyzacja wiedzy na temat jakiegoś narodu, a więc *informacja praktyczna* (moglibyśmy uściślić – praktyczna, choć niepogłębiona) i, szeroko rzecz ujmując, *humanistyczna*. Pierwiastek dydaktyczny jest tutaj nieco osłabiony, a termin *funkcja dydaktyczna humanistyczna* zdaje sprawę, że mamy do czynienia z dydaktyzmem osobliwego rodzaju: ukierunkowanym na wiedzę ogólnohumanistyczną, którą wiązać należy z popularyzacją wiedzy społecznej na temat historii i kultury danego narodu. W omawianym gatunku jeszcze bardziej do głosu dochodzi status nadawcy. Otóż, w przeciwieństwie do nadawcy podręcznika, może on być, a najczęściej nawet jest, uczniem czy profesorem specjalistą o uznanej renomie i autorytecie, mimo iż w tej konkretnej sytuacji występuje w funkcji popularyzatora. Nie wyklucza to rzecz jasna i takiej możliwości, aby nadawca był po prostu popularyzatorem lub dydaktykiem, ale są to sytuacje rzadkie, a w badanej bazie tworzą około dziesięciu procent.

Autorzy syntez – czy to profesjonalni naukowcy, czy, rzadziej, amatorzy – są zapewne świadomi konieczności zastąpienia swojego nie dla wszystkich zrozumiałego dyskursu językiem bardziej przystępnym. Tekst historiograficzny, ukierunkowany popularyzatorsko, musi zatem zostać przystosowany do oczekiwań i możliwości przeciętnych odbiorców, którzy niekoniecznie potrafią poruszać się po skrupulatnych opracowaniach historycznych. Autorzy sięgają więc po bardziej rozpoznawalny dla przeciętnej odbiorcy język, a jednocześnie starają się ustrzec przed nazbyt dużą potocznością, która mogłaby pozbawić ich autorytetu. Stąd uważnemu czytelnikowi tego rodzaju książki nie może umknąć fakt wykorzystania wielu elementów językowych łączonych na ogół ze stylem publicystycznym. Odnotować należy, że badaczka funkcjonalnych odmian polszczyzny Dorota Zdunkiewicz-Jedynak mówiła także o wpływie stylu artystycznego na rejestr popularnonaukowy (Zdunkiewicz-Jedynak 2008, 128), ale wydaje się, że ten wieloznaczny już dzisiaj termin wnosi tutaj niepotrzebny nieład. Nawet jeśli rzeczywiście o niektórych cechach omawianego języka możemy powiedzieć, że mają charakter artystyczny, to musimy uściślić, że poza dziełem literackim wytracają swój „artyzm”, stając się zwyczajnymi, wręcz szablonowymi wyrażeniami figuratywnymi. Ponadto sam termin *styl publicystyczny* zakłada możliwość poja-

wienia się w nim „artystycznych” cech stylotwórczych. Nie ma więc potrzeby mówić w tym kontekście o stylu artystycznym, lecz jedynie – i to również umownie – o stylu publicystycznym.

Obecność tej funkcjonalnej odmiany języka gwarantuje, że tekst historyczny będzie dla odbiorcy zrozumiały i – dzięki swojej familiarności i schematyczności – bardziej perswazyjny (w tym sensie już sam wybór hybrydycznej matrycy stylistycznej można potraktować jako *implicite* perswazję). Ponadto popularnonaukowy tekst historyczny ma niemal wszystkie funkcje przypisywane tekstom publicystycznym w funkcjonalnej stylistyce: *informativna, propagandna, popularizatorska, prosvjetiteljska, agitativna, pedagoška* i *zabavna* (zob. Silić 2006, 77). Wyjąwszy ostatni atrybut (który byłby bardziej dominujący w książkach historycznych przeznaczonych dla dzieci i młodzieży czy nawet w podręcznikach szkolnych), wszystkie one są w badanym tu gatunku obecne, stając się jego najważniejszymi wykładnikami.

Możemy więc powiedzieć, że interesujący nas gatunek – choć zapewne wyrazisty z punktu widzenia czytelnika (wydaje się, że przeciętny czytelnik nie ma problemu z rozpoznaniem fragmentu traktującego o przeszłości) – należałoby z perspektywy stylistycznej uważać za rozmyty. Cechy naukowości i popularyzatorskości będą się w każdym tekście ze sobą ścierały, przy czym od konkretnego *egzemplarza* będzie zależało, która funkcja stanie się bardziej dominująca. Używając instrumentarium kognitywistycznego, można powiedzieć, że obecność cech stylistycznych z obu domen językowego komunikowania będzie miała charakter stopniowalny, o czym niżej. Należy jednak pamiętać, że sam styl – rozumiany wąskojęzykowo – wcale nie musi (choć może) decydować o naukowej doniosłości tekstu; podobnie – tekst *stricte* naukowy, wręcz wąsko specjalistyczny może czasem mieć językową dominantę popularyzatorską. Na przykład fachowe książki filozofa analitycznego Johna Searle’a pisane są prostym, żywym językiem bez pretensji naukowych na poziomie stylu (zob. np. Searle 1995). Nietrudno znaleźć przykłady odwrotne, kiedy książka ma na płaszczyźnie czysto językowej charakter naukowy, ale nic do nauki nie wnosi, pozostawiając stan wiedzy na poziomie zastanym.

Z punktu widzenia prawidłowej analizy stylistycznej istotna jest także domena, w jakiej dany komunikat się pojawia. Przypuśćmy, że w prasie, na przykład w jakimś dzienniku lub tygodniku, zostaje opublikowany artykuł, który – wbrew oczekiwaniom wynikającym z kompetencji stylistycznej odbiorców – ma charakter naukowy. Może to być fragment jakiejś książki specjalistycznej. Wówczas odbiorca może powiedzieć, że jest on pisany *stylem naukowym* albo że – z jego perspektywy – tekst jest nazbyt *akademicki*. Ma to niekiedy charakter zarzutu wobec autora. I analogicznie. Jakaś książka na-

ukowa może się narazić na zarzut nazbyt *publicystycznej*, a cechę tę można łączyć zarówno z poziomem czysto językowym (*książka jest pisana stylem publicystycznym*), jak i ze sposobem omawiania danej problematyki (*książka ta jest nazbyt publicystyczna, czytaj: powierzchowna*).

Z powyższego wynika, że mówiąc o *stylu naukowym*, mamy najczęściej na myśli różne rzeczy. I **zjawiska językowe** (czyli styl *sensu stricto*), i **domenę**, w jakiej się tekst pojawia (książka, gazeta), i wreszcie **funkcje** (w tym projektowane audytorium odbiorców). Wszystkie te trzy wymiary, w różnym stopniu i w różnych sytuacjach, decydują o tym, że jakiś konkretny *egzemplarz* uznamy za element *typu* naukowego lub popularnonaukowego.

Podsumowując ten etap rozważań, wskaźmy najważniejsze cechy stanowiące o stylistycznym charakterze analizowanych tekstów. Nie można wymienionych cech traktować – jak zakładała doktryna arystotelesowska (zob. Tabakowska 1995; Taylor 2001, 44–64) – w terminach przynależności kategoryjnej, czyli oczekiwać ich obligatoryjnej/fakultatywnej obecności. W każdym komunikacie cechy te – a raczej ich dynamiczne krzyżowanie się – będą wpływały na pejzaż językowy każdego z tekstów, o czym w następnej części.

Z przeprowadzonych badań wynika, że synteza dziejów narodu charakteryzuje się następującymi zjawiskami językowymi i stylotwórczymi:

1. Dominującą narracyjną formą podawczą, odpowiadającą za „bieg” historii w jakimś kierunku (opis i argumentacja pojawiają się jako formy wtórne, wstrzymujące narrację, ale tłumaczące bieg zdarzeń). Narracja jest na ogół trzecioosobowa, a narrator – jak w powieści realistycznej – wszechwiedzący, choć aktywnie uczestniczy w wartościowaniu zjawisk, procesów i postaci.
2. Determinologizacją wielu pojęć z zakresu nauk historycznych i społecznych (typu: *społeczeństwo, feudalizm, nowoczesność, religia, kultura* itd.) lub zauważalnym brakiem terminologii.
3. Wykorzystaniem hybrydycznej matrycy stylistycznej, oscylującej między stylem naukowym a publicystycznym. W badanych książkach pojawiają się typowo naukowe cechy stylistyczne, na przykład mechanizmy mnemotechniczne (podziały hierarchiczne tekstu na rozdziały i paragrafy), bibliografia, zjawiska metajęzykowe i metatekstowe, a także typowo publicystyczne, na przykład bogaty w szablonowe figury retoryczne język, brak empirycznej weryfikowalności sądów, wykorzystanie jako źródeł historycznych anegdot, przysłów czy nawet cytatów z literatury pięknej.

4. Wykorzystaniem kodów ikonicznych, przede wszystkim fotografii, reprodukcji dzieł sztuki w funkcji odmiennej niż w literaturze naukowej, drzewek genealogicznych władców itd.
5. Swoistą konstrukcją tematu głównego, podmiotu narracji (a więc narodu), który w tekście staje się spersonifikowaną figurą dziejową; o niej się – na wiele sposobów – orzeka i to ona staje się centrum organizującym całe uniwersum semantyczne i cały pejzaż semiotyczny.

Wymienione cechy, jak i przeanalizowane wyżej właściwości nie są oczywiście skończone, ale można założyć, iż to one stanowią o stylistycznej specyfice syntez dziejów narodu<sup>5</sup>.

#### 4. Wzorzec tekstowy a konkretny tekst

Warto na zakończenie powiedzieć o jeszcze jednej kwestii, która wyłoniła się w trakcie prowadzonych poszukiwań. Otóż badania genologiczne powinny w swojej refleksji uwzględniać nie tylko analizy eksperckie, analizy stylistyków i genologów, lecz także kompetencję przeciętnych interlokutorów niespecjalistów. Tylko dzięki temu możliwe będzie zdanie sprawy z semiotycznego potencjału stylu. Oczywiście trudno jednoznacznie ustalić, które z cech stylu są powszechnie rozpoznawalne przez użytkowników języka, które zaś nie są. Wygodnym narzędziem do takiej analizy mogłoby się stać instrumentarium kognitywistyczne spod znaku teorii prototypu, wykorzystywane w nowszych ujęciach semantycznych (ale także od niedawna genologicznych). Zarówno w przypadku badań ukierunkowanych na typologię (pod)gatunków, jak i na ustalenie stopnia wykorzystania cech stylistycznych analizy nie powinny się obejść bez tego ujęcia. Wówczas – jak proponuje kognitywista Taylor – termin *cechy* należałoby zastąpić terminem *atrybuty*. Chodziłoby więc o zbadanie prototypowej obecności poszczególnych atrybutów w danym wzorcu gatunkowym. I w tym momencie istotne okazałoby się skorzystanie z metodologii

---

<sup>5</sup> Trzeba tutaj zastrzec, że w badanym korpusie tekstów pojawiają się – choć to zjawisko niezwykle rzadkie – również książki, które imitują gatunek kronik czy annałów. Przejawia się to przede wszystkim w tym, że każde omówienie danego zdarzenia historycznego poprzedzone jest datą. Daty więc – w sensie strukturalnym tworzące pionową kolumnę po lewej stronie tekstu głównego – narzucają porządek całemu tekstowi, który jednakowoż zachowuje spójność narracyjną. Nie jest to jednak kronika w dawnym tego słowa rozumieniu. W tamtych kronikach bowiem, jak zauważa czołowy narratysta – Hayden White, mieliśmy do czynienia z zupełnie inną logiką konceptualizacji i przedstawiania świata (zob. White 2000, 135–170).

psycholingwistycznej (ankietowej czy kwestionariuszowej), za sprawą której można by ustalić, w jaki sposób użytkownicy języka, to jest członkowie danej kultury, kategoryzują określone *egzemplarze* w obrębie danego *typu*. Dowiedzielibyśmy się, jakie są najbardziej centralne, jakie zaś peryferyjne cechy tego wzorca, a w następnej kolejności także – jakie teksty są „lepszymi” i „gorszymi” *egzemplarzami* syntezy dziejów narodu (a więc *typu*). Klasyczne genologie arbitralnie wyznaczyłyby zapewne granicę, która określałaby cechy wystarczające i konieczne dla tej klasy tekstów. Tymczasem, jak w każdej kategorii, mamy tu również do czynienia z *egzemplarzami* peryferyjnymi, w mniejszym stopniu należącymi do tejże kategorii.

Teoria prototypu – wzorowana na refleksjach *późnego* Wittgensteina i rozpropagowana w językoznawstwie przez psychologię, zwłaszcza zaś przez Eleanor Rosch – rzuca zupełnie nowe światło na proces kategoryzacji świata pozajęzykowego<sup>6</sup>. W myśl tego ujęcia kategoryzacji nie powinniśmy wiązać – jak czyniły to teorie obiektywistyczne, zwane też klasycznymi – wyłącznie z obiektywnymi przesłankami istniejącymi w rzeczywistości pozajęzykowej, lecz (także) z naszym aparatem poznawczym, a ściślej: ze sposobem, w jaki sami pojmujemy świat, to jest – w jaki sposób rozczłonkowujemy jego elementy na jednostki dyskretne, nadając im nazwy. Kategorie są zatem rezultatem poznawczej działalności człowieka, ale nie tylko tym, istnieją bowiem także realne pozajęzykowe przesłanki<sup>7</sup>. Dokonując klasyfikacji faktów i stanów świata, porządkujemy je według stworzonego przez nas samego modelu poznawczego, przez co granice kategorii są najczęściej rozmyte. Nie możemy jednoznacznie powiedzieć, że jakiś *egzemplarz* należy lub nie należy do *typu*. Możemy za to powiedzieć, *jakie* są „lepsze” i „gorsze” atrybuty stanowiące o przynależności do kategorii *synteza dziejów narodu* oraz *na ile* konkretny tekst (*egzemplarz*) znajduje się blisko lub daleko od prototypowego wzorca gatunkowego (czyli *na ile* jest „lepszym” reprezentantem tej klasy, *na ile* zaś „gorszym”). Przynależność do kategorii jest bowiem zawsze w jakimś stopniu, ma charakter radialny.

Zastrzeżmy jednak od razu, że prototypowy wzorec nie jest żadnym konkretnym *egzemplarzem* jakiegoś konkretnego *typu*. Według Bożeny Witosz,

<sup>6</sup> Więcej na ten temat: Tabakowska (1995, 2001), Lakoff, Johnson (1988); w kontekście genologicznym zob. Witosz (2005).

<sup>7</sup> Istnieją oczywiście skrajnie konstruktywistyczne poglądy, w myśl których to wyłącznie aparat pojęciowy i poznawczy decydują o kategoryzacji, nie zaś obiektywne dane pozajęzykowe. Na przykład takie jest stanowisko Edmunda Leacha (por. Taylor 2001, 21). We współczesnej filozofii analitycznej z kolei stanowisko takie, określane czasem mianem *koherentyzmu*, zajmuje Donald Davidson (zob. też krytykę koherentyzmu – McDowell 1994).



wzorującej swoje refleksje na Eco i Kleiberze, „(...) za prototyp jakiegoś *typu* tekstu uważa się nie konkretny egzemplarz, ale egzemplarz idealny, reprezentację mentalną, zbudowaną z wiązki typowych, najbardziej reprezentatywnych cech, pomagających ustalić przynależność do danej kategorii” (Witosz 2005, 116). Egzemplarz idealny nie jest jednak, co oczywiste, egzemplarzem *neutralnym*, lecz swoją umowną *neutralność* zawdzięcza, jak w przypadku każdego innego rodzaju znaków, konwencjonalizacji. Dokonuje się ona za sprawą skomplikowanych procesów semiozy, to jest procesów zarówno językowych, jak i kulturowych. Wzorzec gatunkowy jest zatem pewnym abstrakcyjnym *typem* generującym konkretne egzemplarze, ale zawsze w odniesieniu do najlepszego możliwego egzemplarza (*prototypu*), który staje się zarazem swoistym punktem orientacyjnym. Mniej lub bardziej od niego oddalone egzemplarze także należą do tego samego *typu*, ale są egzemplarzami mniej prototypowymi czy – jak się rzekło – peryferyjnymi.

Takie ujęcie to *novum* w stosunku do tradycyjnych badań, także w ramach refleksji stylistycznej. O ile bowiem ujęcie obiektywistyczne mówi o cechach fakultatywnych, o tyle ujęcie kognitywistyczne mówi o cechach „gorszych”, przez co daje możliwość przyjrzenia im się bardziej syntetycznie i modelowo. Zwróćmy uwagę, że fakultatywność zakłada, iż pewne cechy językowe presuponowane przez wzorzec *mogą* się w tekście pojawić, ale nic nam nie mówi o cechach, które w tekście *nie mogą* (czy raczej *nie powinny*) się pojawić, gdyż model gatunku im tego „zabrania” (w tym sensie można śmiało stwierdzić, że ujęcie klasyczne miało charakter normatywny). Tymczasem teoria prototypu mówi, że w tekście może się pojawić każdy element językowy, ale że niektóre z nich są bardziej oczekiwane, podczas gdy inne – mniej<sup>8</sup>. Obecność takich nieoczekiwanych cech będzie dany tekst oddalała od prototypu,

---

<sup>8</sup> Podobnie jest w nowszej refleksji stylistycznej. Zrewidowano tam tradycyjnie uznaną za kluczową stylistyczną kategorię *nacechowania* (stylistycznego). Nie mówi się już dzisiaj o tym, że pewien tekst czy pewien element językowy jest nacechowany, inny zaś – nie jest, lecz mówi się raczej różnych **stopniach nacechowania stylistycznego**. Chorwacka badaczka Marina Kovačević powiada, że: „Minimalna jest obilježenost ona u kojoj se iskaz svojim izrazom i sadržajem primjeruje situaciji i horizontima očekivanja primateljevima. Kao takav, on se doima neutralnim, ali on to uistinu nije, jer njega prepoznajemo kroz odnos sukladnosti. Na jezičnome nivou taj odnos postaje razvidnim zastupljenošću osobina nekog od stilova – razgovornog, administrativnog, znanstvenog itd. Kao što nema iskaza koji ne pripada nekoj situaciji, tako nema ni stilski neobilježena iskaza. U odstupanjinama od situacijskih uzusa prepoznavać ćemo pak više stupnjeve stilističke obilježnosti koji od recipijenta iziskuju prilagodbe inicijalnog horizonta očekivanja. S tim se prilagodbama dezautomatizira svijest o jezičnome mediju, a iskaz dobiva na smislenosti, značenjski se obogaćuje” (Kovačević 1996, 142).

nie będzie jednak negowała jego przynależności do danego *typu* gatunkowego. Będzie mogła być co najwyżej określona mianem *egzemplarza* „gorszego”, ale wciąż *egzemplarza* tego samego *typu*. W badanych tutaj syntezach dziejów narodu dominująca podawcza forma narracyjna może zostać zastąpiona argumentacją, na przykład wtedy, gdy autor będzie omawiał dzieje narodu problemowo. I wcale nie będzie to oznaczało, że nie mamy już do czynienia z tym samym gatunkiem – gatunek ów uzyskał nowy, mniej dla niego prawdopodobny charakter. Analogicznie rzecz się będzie miała z nazbyt dużym jak na ów wzorzec wykorzystaniem terminologizmów czy trudnych, naukowych i wielokrotnie złożonych zdań. Pojawianie się takich mniej oczekiwanych cech językowych może znamionować ewolucję gatunku, jak stało się to na przykład w momencie wprowadzania do poezji lirycznej form narracyjnych, do prozy form refleksyjnych czy też do tekstu naukowego elementów eseju. Ale równie dobrze może taki eksperyment pozostać bez wpływu na ów gatunek i stanowić jedynie wyjątkowe *exemplum*, przykład odległy od prototypu.

W ten sposób wróciliśmy do tezy Bachtina. Atrybuty prototypowe – czyli atrybuty, które mamy jako element naszej kompetencji językowej – można sprowadzić do oczekiwań, a więc do określonej wiedzy o gatunku. Oczekiwania te, zgódźmy się z formułą Nilsa Erika Enkvista, są związane z „przeszłym doświadczeniem korpusu tekstów, które – świadomie lub nieświadomie – uznajemy za kanoniczne i stylistycznie normatywne” (Enkvist 1995, 27). Można więc powiedzieć, że każdy wzorzec stylistyczny – także wzorzec syntezy dziejów narodu – jest elementem naszej kompetencji językowej (ściślej: stylistycznej) i uaktywnia się w sytuacjach, w których jest to komunikacyjnie uzasadnione. Enkvist dodaje: „(...) kiedy słyszymy lub czytamy jakiś tekst, porównujemy go, krok po kroku, z cechami kanonicznymi (...) innych tekstów, które słyszeliśmy lub czytaliśmy” (Enkvist 1995, 27). Stąd wszelkie atrybuty – powtórzmy raz jeszcze – należy rozpatrywać z punktu widzenia probabilistycznego, nie zaś czysto deterministycznego.

\* \* \*

W powyższym tekście starałem się pokazać, w jaki sposób należy mówić o odmienności genologicznej syntezy dziejów narodu, a także w jaki sposób można problem owej odmienności rozpatrywać. Oczywiście na stylistyczny pejzaż tej klasy tekstów składa się również wiele innych zjawisk, o których będzie można mówić dokładniej po ostatecznym zakończeniu badań.

## Literatura

- Bachtin M., 1986, *Estetyka twórczości słownej*, tłum. D. Ulicka, Warszawa.
- Bartmiński J., 1998, *Tekst jako przedmiot tekstologii lingwistycznej*, [w:] J. Bartmiński, B. Boniecka, *Tekst. Problemy teoretyczne*, Lublin, s. 9–25.
- Czerwiński M., 2010, *Gatunek jest znakiem – uwagi na marginesie dyskusji o tekście historycznym*, „Pamiętnik Literacki”, z. 2, s. 179–196.
- Beaugrande R.-A. de, Dressler W. U., 1990 [1981], *Wstęp do lingwistyki tekstu*, tłum. A. Szwedek, Warszawa.
- Enkvist N. E., 1995, *Style in Stylistics and in Text and Discourse Linguistics*, „Stylistyka” IV, s. 24–32.
- Gajda S., 2004 [1982], *Propozycja systematyki gatunków naukowych*, [w:] *Akty i gatunki mowy*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, Lublin, s. 217–224.
- Gajda S., 2001a, *Styl naukowy*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 183–200.
- Gajda S., 2001b, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 255–268.
- Jakobson R., 1989 [1970], *Język a inne systemy komunikacji*, tłum. A. Tanalska, [w:] R. Jakobson, *W poszukiwaniu istoty języka*, t. 1, s. 59–74.
- Kovačević M., 1996, *Semantika teksta i makrotilistička analiza*, „Stylistyka” V, s. 140–163.
- Lakoff G., Johnson M., 1988 [1980], *Metafory w naszym życiu*, tłum. T. P. Krzeszowski, Warszawa.
- McDowell J., 1994, *Mind and World*, Cambridge.
- Searle J. R., 1995, *The Construction of Social Reality*, New York.
- Silić J., 2006, *Funkcionalni stilovi hrvatskoga jezika*, Zagreb.
- Skubalanka T., 2001, *Podstawy analizy stylistycznej. Rozważania o metodzie*, Lublin.
- Tabakowska E., 1995, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.
- Taylor J. R., 2001, *Kategoryzacja w języku*, tłum. A. Skucińska, Kraków.
- White H., 2000 [1980], *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, tłum. E. Domańska et al., Kraków.
- Wierzbicka A., 2004 [1983], *Genrymowy*, [w:] *Akty i gatunki mowy*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, Lublin, s. 99–106.
- Witosz B., 2005, *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*, Katowice.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., 2008, *Wykłady ze stylistyki*, Warszawa.

**A stylistic outline of a genre:  
synthesis of a nation's history  
(a research of the Croatian and Serbian texts)**

(Summary)

In the article a particular genre, i.e. synthesis of a nation's history, or national historiography, is stylistically elaborated. There are at least two reasons why this sort of genre, that has never been scholarly discussed, ought to be analyzed: a social-political relevance (books like *A History of Poland*, or *A History of Croatia*, or *A History of Serbia* play an important role in spreading historical consciousnesses and particular interpretations of history), a linguistic-stylistic (the very construction of texts of this sort differs in many respects from scholar texts possessing many popular-scholar linguistic markers and, additionally, since they concern history, the narrative itself has a its own peculiarity).